



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

KOBIETA I ŻYCIE

W-wa, Pałac Kultury i Nauki 17

wydanie

1 4

5 -04- 1970

TEATR

„ABY PODNIEŚĆ RÓŻĘ“

Andrzej Trzebiński, autor sztuki opatrzonej tym osobliwym tytułem, został rozstrzelany na Nowym Świecie w Warszawie, w dniach największego nasilenia okupacyjnego terroru — w roku 1943. Miał lat dwadzieścia. Podobnie, jak olbrzymia większość jego rówieśników, tkwił po uszy w konspiracji, nie danym mu jednak było ponieść śmierć w walce, nie został również stracony z wyroku sądu, skazującego go za wroga działalności wobec hitlerowskiego najeźdźcy. Schwytany w łapance, podzielił los setek bezimiennych, przypadkowych przechodniów, traconych publicznie na ulicach i placach dla odstraszenia „polskich bandytów”. Zginął z ustami zaklejonymi gipsem, by nie mógł wydać ostatniego, przedśmiertnego okrzyku.

W obliczu losu, który go spotkał, tytuł jego sztuki nabiera szczególnie przejmującej, symbolicznej wymowy. Brzmi, jak ostatnia próba tego młodzieńczego pisarza, obdarzonego tak wielkim talentem, tak zdumiewającą dojrzałością intelektualną i takim poetyckim połotem; artysty, który jakby w przeczuciu swego rychłego końca, przekazuje swoje zlecenie: by ci, którzy przyjdą po nim, podjęli z pobojowiska tę młodzieńczą „różę” jego poezji i — mówiąc słowami innego poety — „ocalili ją od zapomnienia”.

A sztuka warta jest tego, nie tylko ze względu na pietyzm w stosunku do jego twórcy: odznacza się autentycznymi walorami myślowymi i dramatycznymi. Napisana w formie groteski, poetyckiej metafory, zdradza niezwykłą przenikliwość, ostrość widzenia, wyczuł mechanizm „wielkiej polityki”. Rzecz dzieje się w nieokreślonym czasie i przestrzeni, w jakimś międzynarodowym „hotelu”, gdzie dwóch czempionów sportowych gra w ping-ponga. Oddają się temu z takim zapamiętaniem, z taką pasją, że kiedy w pewnym momencie piłeczka wylatuje im przez okno — grają dalej, wykonując swoimi raketkami odpowiednie ruchy, „serwując”, „podcinając”, obliczając zdobyte fikcyjne „punkty” — niejako w abstrakcji, pozabawieni konkretnego obiektu swej gry... A jednocześnie sytuacja dookoła nabrzmiewa groźbą: szykuje się jakaś swoista „rewolucja”, wywołana przez pewnego groźnego dyktatora, przywódcę ciemnych sił, który przypuszcza szturm do owego „hotelu” i wkracza

w końcu jako zwycięzca na scenę. Ow samowładny dyktator dziwnie przypomina swoim zachowaniem się, swoim terrorem i swoim mętniactwem umysłowym różnych, znanych nam z historii, faszyzujących führerów... Początkowo skazuje na rozstrzelanie — bez żadnych konkretnych powodów — zarówno obydwoh nieszczesnych maniakow ping-ponga, jak i towarzyszcych im kibicow: piekna dziewczynę, uosobienie namietnej „kobiecości”, oraz filozofujacego „intelektualiste”, teoretyka socjologii. Potem jednak, sam daje się wciagnac w owa bezsensowna, absurdaIna gre w ping-ponga nie istniejaca pilczka... Ale oto nowa perypetia: samowladny wodz tak zapamiatal sie w swojej fikcyjnej rozgrywce, ze nie wydal na czas odpowiednich rozkazow i zostaje zlikwidowany przez kolejnego „wodza”. A dziwaczna, irracjonalna gra toczy sie dalej...

Nietrudno odczytac metaforyczny sens tej groteski, która poza pozorami żartu kryje głęboką i tragiczną myśl, dotyczącą politycznej i społecznej rzeczywistości, którą świat wówczas — przed laty trzydziestu — przeżywał i która w sposób tak namacalny i tak straszliwy miała się odbić na własnym losie młodego autora. Ta niewielka, tak wiotka z pozorów, odznaczająca się zresztą błyskotliwym dowcipem metafora sceniczna zdradza „lwi pazur” urodzonego dramaturga. A co najbardziej uderzające — operuje formą na wskroś nowoczesną, w szczególności sposobem przylegającą do naszej dzisiejszej dramaturgii: w swojej konstrukcji, w rodzaju swej metaforyki, w sposobie prowadzenia dialogu i w charakterystyce postaci, wykazuje cechy współczesnej awangardy dramatu światowego.

Sztukę tę wystawił na swojej małej scenie — przeznaczonej na twory kameralne i eksperymentalne — teatr „Ateneum”. Spektakl, reżyserowany przez Janusza Warmińskiego, grany jest świetnie; jest to wieczór pełen uroku. Uczestnicząc w nim, doznajemy mieszanych uczuć: satysfakcji artystycznej i intelektualnej, głębokiego żalu z powodu okrutnej, tragicznej zagłady tego, tak świetnie zapowiadającego się talentu, ale także i wdzięczności do losu, który sprawił, że udało się po latach dzieło jego „ocalić od zapomnienia”, „podnieść różę”.